

Prawo nigdy nie nadążało za technologią



Maciej Kubiak

Adwokat i wspólnik w LSW Leśnodorski Ślusarek i Wspólnicy

Gdy mówimy nowe technologie, często intuicyjnie myślimy o przyszłości, o krzemowej dolinie, startupach technologicznych. Te naturalne skojarzenia są oczywiście poprawne, ale daleko niewystarczające. Pomijając nawet filozoficzne i naukowe dywagacje o naturze przyszłości, ze słynnym stwierdzeniem Alberta Einsteina, że różnica między przeszłością, terażniejszością i przyszłością jest uparcie podtrzymywaną iluzją, nie sposób mieć wątpliwości, że nowe technologie to materia obecna tu i teraz.

Komunikujemy się w cyfrowej rzeczywistości, wysyłając do siebie SMS-y, e-maile, rozmawiając poprzez komunikatory. Często nawet nie wiemy, że nasze komunikacja i dokumenty przechowywane w chmurze okrążają świat, zanim dotrą do naszego biznesowego partnera na drugim końcu miasta. Nie mamy pojęcia, gdzie są nasze dane osobowe, nie uświadamiamy sobie, że w trakcie dzwonienia nasz głos zamieniany jest na sygnał elektryczny transmitowany na częstotliwościach radiowych lub za pośrednictwem technologii VOIP.

Bitcoin, blockchain, autonomiczne samochody, sztuczna inteligencja, robotyka, rozszerzona czy wirtualna rzeczywistość – to nie są pojęcia z książek *science fiction* – to coraz częściej nasza biznesowa i prawnicza rzeczywistość. Oczywiście jeszcze trochę czasu upłynie, nim będziemy podróżować w czasie, stosować teleportacje czy zasiedlać inne planety (przy czym jakkolwiek abstrakcyjne nam się to obecnie wydaje, żadna z tych rzeczy nie jest teoretycznie niemożliwa zdaniem fizyków). Ale już bardzo niedługo będziemy musieli odpowiedzieć sobie na pytania dotyczące takich kwestii jak np.: kto jest autorem kodu źródłowego czy obrazu stworzonego przez sztuczną inteligencję, jak kształtuje się odpowiedzialność za szkody wywołane przedmiotami podłączonymi do Internetu (IoT – *Internet of Things*) czy też jaka organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i pokrewnymi jest właściwa do zarządzania prawami do streamingu muzyki na stacji kosmicznej.

Prawo nigdy nie nadążało za technologią. Taka już jego natura. Powinno być stabilne, a technologia ze swej natury ciągle się zmienia i rozwija. Jednak to, jak bardzo sfera prawna odstaje od realiów, warto sobie uświadomić na przykładzie danych osobowych. Mamy bowiem wielką prawną i filozoficzną rewolucję w ochronie danych osobowych (RODO), którą obecnie przeżywamy w Unii Europejskiej. Poprzednie przepisy dotyczące danych osobowych (Dyrektywa 95/46/WE z 1995 i polska ustawa z 1997 r.) powstawały wtedy, gdy twórca Facebooka – Mark Zuckerberg – miał odpowiednio 11 i 13 lat. Sporo się od tego czasu zmieniło.

Co to oznacza w praktyce biznesowej? Ano to, że o ile ktoś nie prowadzi „ekologicznego” i odciętego od świata samowystarczalnego gospodarstwa, to każdy inny biznes – w mniejszym lub większym zakresie – musi zmierzyć się z problemami prawnymi nowych technologii – od najprostszych – czy ta aplikacja albo kod mogą być wykorzystane komercyjnie, czy mam stosowne licencje? Czy analiza big data, albo choćby zwykła rekrutacja, którą prowadzę, jest zgodna z RODO? Z jakimi ryzykami wiąże się inwestowanie w kryptowaluty? Jak kształtuje się odpowiedzialność dostawcy robotyki do mojej fabryki? – do tych bardziej skomplikowanych – czy mój model biznesowy związany z agregowaniem treści w Internecie i łączeniem ich z rozszerzoną rzeczywistością jest legalny? Jak sprawić, aby można było legalnie dostarczać przesyłki za pomocą dronów? Czy wreszcie jak zachować cyberbezpieczeństwo własnej organizacji i jak reagować na naruszenia? Jak komercjalizować technologię? Czy wreszcie ... co ma wspólnego środkowoamerykański dyktator z wirtualnym mieczem?

Przynajmniej na część tych pytań staraliśmy się odpowiedzieć w wydanej przez nas gazecie „Nowe Technologie. IT. RODO. GRY”.

Pełna wersja gazety, dostępna **TUTAJ**